

Wychodzi 2 razy dziennie

z wyjątkiem niedziel

rano o godz. 7 1/2 i popoł. o godz. 3.

PRENUMERATA WYNOŚI:

We Lwowie:

miesięcz. 1 zł. z 2-kr. dost. do domu 1.80

na prowincyi:

rocznie 13 zł. 20 ct. z 2-kr. wysyłką 16 zł.

kwartalnie 8 zł. 80 ct.

miesięcznie 1 zł. 10 ct.

W Niemczech: miesięcznie 1 zł. 50 ct.

W innych krajach: 2 zł.

Bezpłatnych dostawek Redakcyja nie uwzględnia.

Słowo Polskie

OGŁOSZENIA

(Inseraty)

za 1 wiersz petitowy albo jego miejsca 10 ct.

Numer pojedynczy:

We Lwowie: Naprowtno 2 ct.

wydania rannego 2 ct. 8 ct.

wieczornego 8 ct. 4 ct.

oba wydania razem 4 ct. 6 ct.

Rękopisów redakcyja nie zwraca.

Adres „Słowa Polskiego“

L w ó w, ulica Chorażczyńska 1. 17.

TELEFON 541.

Kantor „Słowa Polskiego“ w Pasażu Haugsmanna

Wydawca: STANISŁAW SZCZEPANOWSKI.

Telefoniczne i telegraficzne depesze

„Słowa Polskiego“.

Delegacje.

Budapeszt, 20 maja. Wczoraj odbyło się posiedzenie pełne delegacji węgierskiej. Delegacja przyjęła bez zmian preliminarz wspólnego ministerstwa skarbu i najwyższego trybunału rachunkowego, jakoteż wspólny budżet spraw zagranicznych razem z rezolucjami, wniesionymi przez komisye. Następne posiedzenie w poniedziałek.

Budapeszt, 21 maja. Komisya marynarska delegacji węgierskiej uchwaliła przyjąć rezolucyę Toroczkaya, zalecającą zarządowi marynarki, ażeby przy zamówieniach dla marynarki wojennej uwzględniał producentów węgierskich w stosunku kwoty, przez Węgry ponoszonej, a o zarządzeniach w tym kierunku zdawał sprawę delegacji.

Komendant marynarki ponownie oświadczył gotowość uwzględniania, w miarę możności, przemysłu węgierskiego, gdyby jednak rzecz ta nie stała w bezwzględny stosunku do kwoty, będzie to z jednej strony wynikiem geograficznego położenia Węgier, z drugiej zaś braku odpowiednich zakładów i warsztatów okrętowych w tej połowie państwa. Zresztą są w tym względzie pomyślane wiadomości o powstaniu nowych warsztatów okrętowych w Fiume.

Co do dostawy materiałów dla marynarki powołał się admirał Spaun na to, że oferty zarządu marynarskiego są ogłaszane w wielu dziennikach węgierskich tak, iż przemysł węgierski ma sposobność do brania udziału w postępowaniu ofertowym. Stworzenie monopolu w ten sposób, ażeby jak to z pewnej strony podsunęto, dostawa niektórych materiałów odbywała się z wyłączeniem konkurencyi, jest zresztą niemożliwe.

Budapeszt, 21 maja. Sprawozdanie komisji budżetowej delegacji austriackiej w sprawie kredytu okupacyjnego podnosi, iż budżet Bośni i Hercegowiny zastosowany jest całkowicie, jak w roku zeszłym, do normalnego stanu dochodów i wydatków, a wykazuje zmiany tylko takie, jakich wymaga posuwający się naprzód rozwój kraju. Sprawozdanie wyraża podziękowanie za energiczny, świadomy celu i ogólny zarząd oraz za postępujący stale zdrowy rozwój kraju, zaznacza z tego powodu najszczerze zadowolenie, wreszcie żąda energicznie połączenia kolejowego wewnętrznej Bośni ze Spalato.

Budapeszt, 21 maja. Sądzą tutaj, że prace delegacji zakończone zostaną przed Zielonemi Świątami.

Budapeszt 21 maja. W dobrze poinformowanych kręgach przedstawiają sobie sytuację według tego, jak się rozwinęła w toku ostatnich czynności delegacji, w sposób następujący:

Wywody obu ministrów Kallaya i Krieghamera nie dezawuuują w żadnym razie oświadczeń admirała Spauna. Nie dodali oni tylko do swych odpowiedzi uwagi, któraby świadczyła, że są również przekonani o konieczności zastąpienia starego materiału floty wojennej nowym. Jakkolwiek to opuszczenie nie zwraca uwagi, jednakowoż nie można sądzić, że z odnośnych miejsc chciano wystąpić przeciwko wywodom komendanta marynarki.

Wszakże odpowiedzialny minister wojny musiał znać uprzednio oświadczenia komendanta marynarki i zapewne nie dałby na nie swego przyzwolenia, gdyby sądził, że nie może ich bronić.

Admirał Spaun niema żadnego powodu do podania się do dymisji, skoro na to stanowisko, jako żołnierz, został powołany przez monarchę, swe czynności urzędowe może spełniać tylko za najwyższym zezwoleniem i za porozumieniem z pozostałymi ministrami we właściwym zakresie działania, a na posiedzeniach komisji budżetowej nie wnosił nic innego, jak tylko to, czego od niego każdy oczekiwał — zaakcentował potrzebę jak najrychlejszego zastąpienia starych okrętów nowymi.

W ciągu ostatnich lat budżet marynarki wzrósł o pół miliona, a tymczasem sama amunicya dla nowych statków obrony brzegowej kosztuje już 1 3/4 mil. zł. W ten sposób ilość statków mniejszej wartości musiała się w ciągu roku zwiększyć. Gdy wszystkie mocarstwa morskie o jakimkolwiek znaczeniu będą miały gotowe swe floty ku początkowi przyszłego stulecia, naturalnie leży w interesie monarchii austro-węgierskiej, ażeby jej marynarka mogła wytrzymać w tym terminie okręty, zdolne do boju.

Podhajoe, 21 maja. W Białokiernicy wynikł groźny pożar. Zniszczył siedem gospodarstw nieubezpieczonych. Akcyą ratunkową zarządzał starosta Sokolowski. Straż pożarna podhajecka z sikawką brała także udział w gaszeniu ognia.

Wiedeń, 21 maja. Kancelarya Rady państwa rozesała zawiadomienie o porządku dziennym najbliższego posiedzenia Izby posłów. Posiedzenie odbędzie się dnia 1 czerwca; na porządku dziennym dalszy ciąg rozprawy językowej.

Wiedeń, 21 maja. Wiener Abendpost donosi, iż minister oświaty potępił jak najsurowiej wyższą Akademię rolniczą z powodu odbytego w sali akademickiej dnia 17 bm. zebrania studentów wydziału leśniczego tej akademii, na którym to zebraniu demonstrowano przeciwko rzekomo zamierzonemu mianowaniu wyższego urzędnika w dyrekcji dóbr państwowych na Bukowinie. Gazeta dowiaduje się, iż rzecz ta będzie przedmiotem dochodzenia dyscyplinarnego.

Budapeszt, 21 maja. Izba posłów Sejmu węg. po ożywionej dyskusyi odrzuciła wniosek Kossutha w sprawie dodatkowego 30 milionowego kredytu. (Patrz tel. we wczorajszym Słowie popołudniowym Przyp. Red.).

W dalszym ciągu rozprawy mówił Banffy:

Rządy są przekonane, że kredyt dodatkowy był potrzebny; poseł Kossuth się myli, jeżeli sądzi, że pieniądze już wydano, albowiem nawet obecnie, już po uchwaleniu tych sum, pieniędzy nie wydano. Rząd starał się jedynie porobić wszystkie zamówienia w stosownym czasie, ażeby nie było zapóźno.

Rozprawy zresztą nad wspólnymi wydatkami należą do delegacji wspólnych a nie do Sejmu. Br. Banffy upraszał w końcu, ażeby ze względu na to, iż ustawy naruszone nie zostały, Izba zechciała wniosek p. Kossutha odrzucić.

Izba żądaniu temu uczyniła zadość.

Budapeszt, 21 maja. Cesarz nadał członkowi delegacji węgierskiej Maksowi Falkowi krzyż komtura orderu św. Stefana. Prezydent ministrów Banffy oraz ministrowie wspólni składali powinszowania Falkowi.

Berlin, 21 maja. W bardzo poważnych kołach politycznych coraz bardziej utwierdza się mniemanie, że niedawną publikacyę o rzekomym traktacie pomiędzy Austrią a Rosyą co do Bałkanów przypisać należy intrydze rosyjskiej, której ofiarą padła dobra wiara Frankfurter Ztg. Widocznie chciano w ten sposób zakłócić spokój w łonie samego trójprzymierza i wystawić je na konflikt z Anglią, Turcyą i innemi państwami.

Charakterystycznym jest to, że podług kursujących tutaj, zresztą nie do uwierzenia pogłosek, w kołach finansowych wiedziano już o tem od dłuższego czasu. O dobrej wierze Frankfurter Ztg. nikt nie wątpi.

Londyn, 21 maja. Z Chin donoszą o licznych a groźnych manifestacyach przeciwko cudzoziemcom w dolinie rzeki Yan-tse-Kiang. Sądzą, że krwawe zaburzenie w Shashi było tylko początkiem poważnych zająć. Wicekról Chung Chistung, będący w drodze do Pekinu, otrzymał polecenie udania się do Wu Chang w celu stłumienia rozruchów.

Petersburg, 21 maja. Niedaleko stacyi Kawkazskaja na kolei Władykawkazskiej zbójcy wykonali napad na pociąg towarowy. Zmusiwszy pociąg do zatrzymania, rozbójnicy stoczyli kompletną walkę ze służbą kolejową i pasażerami, którzy usiłowali się bronić. W walce tej z liczby personelu kolejowego i podróżnych dwie osoby zostały zabite, 9 jest rannych. Po obrabowaniu pociągu, zbójcy uciekli.

Madryt, 21 maja. Depesze z Kuby stwierdzają stanowczą wiadomość o przybyciu eskadry adm. Cervery do Santiago de Cuba.

Opinia tutejsza uważa to za fakt ogromnej doniosłości.

Flota admirała Cervery nie doznała w drodze najmniejszego nawet wypadku i nigdzie nie spotkała okrętów nieprzyjacielskich.

Przybyła do Santiago de Cuba bez żadnych szkód i awaryj.

Wiadomość o przybyciu eskadry, której w Hawanie oczekiwano z niecierpliwością, wywołała zarówno tam, jak i pośród Hiszpanów na całej wyspie, niesłychany entuzjazm.

Medyolan 21 maja. Generał dowodzący zlagodził cokolwiek rozporządzenia, odnoszące się do istniejącego tu ciągle stanu oblężenia. Pozwolono mieć otwarte szynki i gospody do późniejszej godziny, jeździć po ulicach bicyklami i t.d.; wiele jednakowoż rozporządzeń policyjnych pozostaje w sile.

Aresztowania ciągle trwają. Pomiędzy świeżo aresztowanymi znajduje się znany publicysta Valera.

Depesze handlowe.

Wiedeń, 21 maja. Wczorajsza giełda wieczorna. Kredyty 356 75. Węgierskie akcje kredytowe 386 50. Anglobank 156 50. Bank związk. 269 25. Union 299 —. Laenderbank 229 75. Staatsbahny 359 62. Lombardy 71 75. Kol. Elbenthal 261 75. Kol. półn. zach. 249 50. Tytoniowe 129 25. Rima Murania 252 50. Alpy 102 60. Renta na maj 101 95. Węg. renta koronowa 99 25. Losy tureckie 61 60. Marki (za 100) 58 95. Spokojnie.

Berlin, 21 maja. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy. Kredyty 223 —. Staatsbahny 152 50. Lombardy 31 75. Austr. złota renta 102 80. Austr. srebrna renta —. Węg. złota renta 102 50. Disconto Comandit 196 25. Laura 199 40. Bochumer 223 75. Harpener 187 75. Kolej Ostpreussen 92 50. Kolej Mittelmeer 93 60. Kolej Meridional 130 50. Kolej Henry 111 —. Renta włoska 90 90. Południowa 37 40. Mławka 85 75. Turki 115 75. Rosyjskie banknoty 216 75.

Wiedeń 21 maja. (Giełda zbożowa). Wczoraj trwał dalej wzrost cen w terminach. Szczególniej poważne podwyższenie doznały kursa pszenicy i kukurydzy. Głównie jest to objawiająca się pod wpływem wiadomości z zagranicy i pięknej pogody, która się do sprzedaży, a oprócz tego znaczne nagromadzenie zapasów. Ostatecznie przy zamknięciu giełdy pszenica ra termin bieżący straciła 23 centów, a kukurydza około 15 ct. Obniżka w innych artykułach wynosiła nie więcej, aniżeli 5 centów.

Sprzedawano: pszenicę na maj czerwiec po 13 80 do 13 77 i 13 82, pszenicę na wiosnę po 10 36 do 10 35, 10 43 i 10 30, żyto na jesień po 8 10 do 8 08, owies na jesień po 6 25, kukurydzę na lipiec sierpień po 6 10 do 6 —. Dalej notowały: owies na maj czerwiec 7 55 do 7 60, kukurydza na maj czerwiec 5 95 do 6 —, rzepak na sierpień wrzesień 13 25 do 13 35.

Na targu efektywnym przy braku popytu panowało w dalszym ciągu usposobienie słabsze. Ceny pszenicy i zboża były w porównaniu z zamknięciem zeszłotygodniowym niższe mniej więcej o 50 centów.

Giełda terminowa zamknęła słabo. Notowano: pszenicę na maj czerwiec 13 55, pszenicę na jesień 10 20 do 10 25, żyto na jesień 8 —, kukurydzę na lipiec sierpień 5 88.

W spirytusie cena niezmienniona. Gotowy, kontyngentowy towar notowano 21 30 do 21 50.

Budapeszt, 21 maja. Na wczorajszej giełdzie zbożowej, przy ograniczonym popycie, objawiła się głównie w pszenicy dążność zniżkowa. Pszenica straciła na kursie 25 do 30 centów, żyto 10 do 15 ct., kukurydza 10 centów.

Gotową kukurydzę sprzedawano po 5 80 do 5 90. Termina stały słabo.

Sprzedawano: pszenicę na wiosnę po 14 02 do 14 05, pszenicę na jesień po 10 53 do 10 55, żyto na jesień po 8 05 do 8 07, kukurydzę na maj czerwiec po 5 78 do 5 80, kukurydzę na lipiec sierpień po 5 85 do 5 87, owies na jesień po 6 02 do 6 05, rzepak na sierpień wrzesień po 12 70 do 12 80.

W sprawie zarobku dla głodnych.

Otrzymujemy następujący komunikat:

„Magistrat m. Lwowa podaje niniejszem do publicznej wiadomości, że na mocy uchwały Rady miejskiej z 18-go b. m. począwszy od poniedziałku 23-go b. m. do robót miejskich nadzwyczajnych, rozpoczętych przez gminę dla dania możności zarobku ubogiej ludności, nie będzie przyjmowanych więcej niż 300 robotników dziennie.

Roboty nadzwyczajne trwać będą aż do rozpoczęcia robót około zbiorów zboża w polu t. j. mniej więcej do połowy lipca b. r.

Miedzy zgłaszającymi się do robót miejskich nadzwyczajnych, pierwszeństwo mają robotnicy miejscowi t. j. do Lwowa przynależni, lub przynajmniej od kilku lat tutaj zamieszkali.

Magistrat prosi zarazem władze rządowe, krajowe, powiatowe i gminne w kraju, ażeby o powyższej decyzji Rady miejskiej zechciały zawiadomić wszystkich, którzy się udają do Lwowa celem szukania tutaj pracy i zarobku.

Równocześnie podaje magistrat do wiadomości, że oprócz już dawniej w dziennikach wyliczonych robót publicznych, które się wykonują obecnie kosztem kraju, rozpoczęte zostały kosztem skarbu państwowego następujące liczne roboty publiczne we wschodniej części Galicji, przy których szukający pracy znaleść mogą zajęcie i zarobek:

Budowle wodne

w powiatach: Brzozów, Przemyśl, Jarosław, Dobromil, Lisko, Staremiasto, Stryj, Żydaczów, Dolina, Stanisławów i Tlumacz.

Budowa dróg strategicznych

w powiatach: Przemyśl, Jarosław, Żydaczów, Bóbrka, Kamionka strumiłowa, Przemyślany, Rohatyn, Borszczów.

Budowa gościńców państwowych

w powiatach: Sanok, Brzozów, Lisko, Dobromil, Przemyśl, Jarosław, Turka, Staremiasto, Sambor, Mościska, Jaworów, Stryj, Drohobycz, Rudki, Gródek, Rawa ruska, Dolina, Żydaczów, Lwów, Żółkiew, Kałusz, Przemyślany, Nadwórna, Bohorodczany, Stanisławów, Rohatyn, Brzeżany, Złoczów, Brody, Husiatyn, Zaleszczyki, Kosów, Kołomyja, Tlumacz, Buczacz, Podhajce, Tarnopol, Trembowla, Czortków, Horodenka i Sniatyn.

Obchód Mickiewiczowski w Kole literackim.

Hołd jubileuszowy wieszczowi złożyło wczoraj pierwsze „Koło literacko-artystyczne“ we Lwowie.

Salony „Kola“ przybrały uroczysty wygląd. Główną salę ozdobiły kartony Czesława Jankowskiego do „Dziadów“ i „Konrada“, pośrodku biust Adama otoczony bluszczem i zieleńmi.

Balkon „Kola“ zdobiły festony, girlandy i chorągwie.

W sali nastroj uroczysty. Uczczeniu twórcy pieśni przodowała pieśń Filaretów w układzie Sołtysa na chór męski Tow. muzycznego, pod batutą kompozytora.

Z kolei nastąpił odczyt „Pana Kasprowicza“: „O pierwszych zawiązkach dzieła czynu Mickiewicza“.

Poezya wieszczą czerpała z życia — była to poezya prorocza, a nie poezya — pisał Mickiewicz — do Al. Cieszyńskiego — poezya ma być w książkach — ma zostać prozą. Dla zrozumienia zgodzi się z poezyą czynu u Adama, trzeba spojrzeć, w środowisko stosunków i wpływów, w jakich potęgował nasz Promienisty.

Pierwszy utwór Mickiewicza, poświęcony kolegom, powstał z umiłowania ideałów społecznych — znajdujemy już w nim przecucie piorunów „Ody do młodości“. W tym poemacie zaczyna się program późniejszej działalności Mickiewicza, której zarysy spotykamy następnie w „Księgach narodu“.

Adam był poetą czynu, wielkiego, natchnionego, niezrozumiałego dla filistrów i samolubów.

Po pełnej sily i zapalu deklamacji „Ody do młodości“ przez p. Władysława Woleńskiego, i odśpiewaniu „Chóru młodzieńców“ Sołtysa, oraz „Pieśni legionów“ — wstąpił na trybunę sędziwy autor „Maleka“ Karol Brzozowski i natchnionem słowem zakończył piękny obchód.

Wieszcz kochał za miliony i miliony go za to pokochały. On był nam mistrzem, prorokiem, drogowskazem. Duma narodowa i wiara jest bezczynnym martwą. Apelem do polskiej patryotycznej młodzieży pod hasłem czynu zamknął poeta swą porywającą wszystkich mowę.

Salony „Kola“ zapełnili goście po brzegi. Przeważały panie. Wśród obecnych zauważyliśmy prezydenta miasta dra Małachowskiego, wielu radnych, prez. Żminkowskiego, Zygm. Sarneckiego i licznych przedstawicieli duchowieństwa.

Koło literacko-artystyczne otrzymało z powodu wczorajszego obchodu następujące telegramy z Czech:

„Redakcja Słowa Polskiego w uroczystych dla pobratymczego narodu polskiego chwilach oddaje wraz z nim hołd geniuszowi wielkiego Adama Mickiewicza, którego pieśń oddziaływała ożywczo na technieniem także i na naszą czeską poezję“.

„Radośnie ściskamy wam, szczęśliwi bracia, dłonie w chwilach uroczystych. Szczęśliwi jesteście, bo z łona waszego narodu wyszedł jeden z największych wieszczów tego wieku, nieśmiertelny Adam Mickiewicz; przed jego geniuszem schylamy głowę my, którzy zaliczamy do swych członków także tłumaczy na język czeski wielkich dzieł największego poety polskiego. — Tow. czeskich literatów-beletrystów „Maj““.

„Nie mogąc być, obecnym osobiście, przesyłam tą drogą wyrazy głębokiego hołdu geniuszowi twórcy: „Pana Tadeusza“, „Konrada Wallenroda“ i „Dziadów“.

Adolf Czerny.“

Z sali sądowej.

Lwów, 20 maja.

(Oszukańcza milionowa kryda).

W dalszym toku wczorajszej rozprawy św. Goldstern zeznaje, że Loewenherzowi nie dawał żadnych poleceń.

Dr. Grek przeczy temu twierdzeniu i na dowód przedkłada list, pisany przez osk. Loewenherza do plenipotenty filii w Podwoleczyskach. W liście tym znajduje się osobisty dopisek Goldsterna, że zgadza się na wydane polecenia.

Z zeznań świadka okazuje się następnie, że nie ma on pojęcia, o tem, co to jest bilans. Rzecz o bankiera niebywała.

Dr. Grek przy pomocy wyrażenia *addirer* i sub-

trahiren tłumaczy świadkowi znaczenie tego terminu, co w audytorium wywołuje homeryczne wybuchy śmiechu.

R. Oleński (do świadka): Czy pan może poświadczyć, że pan Loewenherz z rozmysłem tak działał, ażeby panu wyrządzić szkodę?

Św.: Nie.

R. Ol.: A może działał tylko z zamiarem wyrządzenia szkody interesantom?

Św.: Nie. On miał tylko nieszczęśliwą rękę i fatalne projekty.

Za bezpośrednią przyczynę upadku firmy uważa świadek interesy zbożowe.

O godz. trzy kwadransie na trzecią zabrał głos prokurator.

Postawił wniosek, ażeby, ze względu na zeznania świadka, poczynione w czasie rozprawy, a odmienne od złożonych w śledztwie, jakoteż z powodu wniesionej przed samą rozprawą skargi subsydaryjnej, odroczyć rozprawę i odesłać akta sądziemu śledczemu, celem przeprowadzenia śledztwa w kierunku nowo podniesionych zarzutów i wygotowania nowego aktu oskarżenia.

W półgodzinnej przemowie zbijał wywody prokuratora dr. Grek i domagał się prowadzenia dalej raz rozpoczętej rozprawy, bez względu na zeznania dra Jackowskiego, które nie mają żadnego znaczenia.

Uchwała trybunału zapadnie dziś rano.

Koncert „Lutni“.

„Lutnia“ wykonała wczoraj „Frithjofa“, kompozycję choralną Maksa Brucha, po raz drugi w tym sezonie. Do „Frithjofa“ jednak dodano jeszcze uverturę „Loreley“, ustęp pierwszy z „Pieśni o dzwonie“ i orkiestralne intermezzo z „Achillesa“, przedstawiające igrzyska olimpijskie. Tak więc koncert złożony wyłączenie z dzieł Brucha, ukształtował się w rodzaj jubileuszowego obchodu, gdyż jak wiadomo, kompozytor ten, ukończył niedawno sześćdziesiąt lat czynnego swego żywota i ze strony wielu towarzyszt muzycznych odbiera podobne dowody uznania.

Zaznaczyć należy, że bez względu na to, o ile Bruchowi obowiązani jesteśmy składać objawy czci mniejsze lub większe, koncert wczorajszy powiódł się wybornie, tak, że mógłby w danym razie najzupełniej dostatecznie uhonorować zasłużonego jubilata.

Chóry brzmiały bez porównania pełniej niż niedawno temu w teatrze, niebrakowało tym razem ani precyzji w rozpoczynaniu, ani czystości, ani sily; a co do dźwięku, to już rzecz wiadoma, jakimi jego zasobami chór męski „Lutni“ rozporządza.

Wypowiadając te pochwały, nie mamy najmniejszego zamiaru uczynić jakiegokolwiek ujmy chórowi mieszanemu, który wstępną pieśń „Dzwonu“ odśpiewał wyśmienicie. W chórze tym, radziłyśmy co prawda tu i owdzie (w crescendoch zwłaszcza) słyszeć większe stopniowanie sily, do czego same rozpoczęcie frazy piano jużby wystarczyło; jednakże bogactwo dźwięku i czystość jego dają już same przez się zadowolenie niemałe.

Soliści podobnie jak pierwszym tak i tym razem położyli niemałe zasługi dla pięknej całości, prowadzono rutynowaną i dzielną ręką p. Cetwińskiego. (n.)

Po zamknięciu numeru.

(Telegramy Słowa Polskiego).

Grac, 21 maja. Styryjska Izba adwokacka uchwaliła wczoraj jednogłośnie rezolucję, wyrażającą obawę, że osoba hr. Gleispada jako prezydenta wyższego sądu krajowego w Gracu może dać powód do zaburzenia spokojnego wykonywania sprawiedliwości, hr. Gleispach bowiem utracił dawniejsze sympaty przez swój stosunek do rozporządzeń językowych i swój udział w szeregu zdarzeń, które po części muszą być uważane za bezprawie.

Berlin, 21 maja. Wśród artykułów tutejszej prasy, poświęconych pamięci Gladstona, zwraca uwagę artykuł *Berliner Neues Nachrichten*, wskazujący na to, że przy ocenianiu działalności Gladstona, trzeba pamiętać o jego stosunkach z Friedrichsrubem.

Pismo to stwierdza fakt, zresztą nie nowy, że Gladstone podczas wojny francusko-niemieckiej nie zachował takiej neutralności, którejby nie można nie zarzucić.

A dalej czytamy w wymienionym artykule:

Także po wojnie nie zaliczał się Gladstone do przyjaciół Niemiec, a nawet w prywatnej korespondencji z wysoko postawionymi osobami, udzielał nieraz niezdrowej rady, której owoce wkrótce potem dawały się uczuć ks. Bismarckowi przez pożałowania godne frykcie i utrudnienia w latach siedemdziesiątych i osmdziesiątych.

Madryt 21 maja. Sagasta przedstawił obu Izdom nowy gabinet. Między Romerem Robledą i ministrem Gamazo przyszło do gwałtownej wymiany zdań.

Madryt, 21 maja. Oficjalna depesza potwierdza, że pod Guantanamo Hiszpanie poturbowali i zmusili do ucieczki dwa amerykańskie okręty. Dotąd nie udało się Amerykanom wylądować na żadnym punkcie wybrzeża Kuby.

Londyn 21 maja. Izba lordów i Izba gmin uchwaliły wystosować do królowej adres, by poleciła urządzać pogrzeb zwłok Gladstona na koszt państwa.

stwa i ustawić jego pomnik w opactwie westminsterskim.

Paryż, 21 maja. Jak głoszą, na odbytej onegdaj konferencji obrońców Zoli, Laborego i Clemenceau, postanowiono zaraz po rozpoczęciu poniedziałkowej rozprawy wnieść zarzut nieważności przeciwko nowej procedurze, poczem Zola wyjdzie z sądu. Do merytorycznego rozstrząsania procesu może w ten sposób na razie nie dojdzie.

Ostateczna narada w tej sprawie odbędzie się zresztą w niedzielę.

Ateny, 21 maja. Grecka armia obsadzi jutro napowrót Trikalę. Druga strefa jest już zupełnie opróżniona przez Turków. Korespondenci pism białych nad opłakanym stanem ewakuowanych miejsc. Pozostały po Turkach tylko ruiny.

Ateny, 21 maja. Jak w politycznych kołach zapewniają, zostanie Izba po powrocie króla zwołana. Mowa tronowa przedstawi projektowane reformy. W razie ich odrzucenia Izba zostanie rozwiązana.

New York 21 maja. Z Key West donoszą: Patrolująca łódź „Sarasota“, która nocą strzegła wstępu do portu tutejszego, rozbita w starciu z inną łodzią, zatona.

New York, 21 maja. W środę szalał straszny cyklon w stanach Iowa, Illinois i Wisconsin. Siedemdziesiąt osób utraciło życie.

Waszyngton 21 maja. Senat przyjął rezolucję, wedle której zorganizowane być mają nad morzem pomocnicze siły bojowe. Oddziały ich liczyć mają po 3.000 ludzi i tworzyć wewnętrzną linię obronną.

Key West, 21 maja. Podczas ostatniej bitwy morskiej pod Cienfuegos miało zostać zabitych 300 Hiszpanów, a kilkuset ranionych. Wzdłuż wybrzeża zrzadzono wielkie szkody.

Key West, 21 maja. Okrętowi „Polaria“ cofnięto pozwolenie przejścia przez blokadę do Hawany. Z tego powodu wrócił do New-Yorku.

KRONIKA.**Zdrowie ks. kardynała Sembratowicza**

znów chwilowo pogorszyło się. Lwowska kapituła metropolitalna wydała okólnik, wzywający duchowieństwo grecko-katolickie, ażeby nietylko w niedzielę i święta, ale i w dnie powszednie, dołączało do mszy św. specjalne modły na intencję wyzdrowienia kardynała.

B. minister Eksc. Biliński odwiedził onegdaj b. prezydenta ministrów hr. Kazimierza Badeniego w Busku.

Wydział Towarz. miłosierdzia, utrzymującego „Dom pracy“ we Lwowie uchwalił wczoraj jednomyślnie, wśród oklasków, zaprosić na przewodniczącą hrabinę Kazimierzową Badeniową i zamianować protektorką Tow. księżnę Eustachową Sanguszkową.

Bramę tryumfalną ustawiają od wczoraj na placu Maryackim na uroczystość Mickiewiczowską.

Iluminacya miasta w niedzielę z powodu obchodu Mickiewiczowskiego, na środowym posiedzeniu Rady miejskiej doznała nieprzychylnego przyjęcia z powodów aż nadto racjonalnych. Wczoraj jednak, wskutek wręcz odmiennego zapatrywania na tę sprawę ze strony komitetu obchodowego, na tajnem posiedzeniu Rady powzięto reasumpcję poprzedniej uchwały i postanowiono oświecić gmachy publiczne. Prezydent oświadczył tylko, że w tym kierunku nie wyda żadnej odezwy do mieszkańców miasta i oświetlanie okien prywatnych będzie pozostawione całkowicie uznaniu jednostek.

Wypadek przy budowie. W ul. Janowskiej przy budowie domu pod l. 45 zdarzył się wczoraj około 10 rano wypadek ciężkiego skaleczenia zarobnicy Maryi Gajda. Cegła upuszczona przez jednego z robotników z rusztowania drugiego piętra, rozcięła jej głowę i naruszyła silnie kość. Pogotowie Tow. ratunkowego odwoziło nieszczęśliwą do szpitala powszechnego. Stan chorej groźny.

Desperatka. Wczoraj wieczorem, o godzinie 10, przy Walach Hetmańskich rzuciła się pod koła tramwaju elektrycznego jakaś młoda, bo najwyżej 20 lat licząca kobieta. Wóznica wstrzymał wóz na miejscu, deska, umieszczona przed kołami, potrafiła tylko desperatkę, nie uszkodziwszy jej wcale. Kobieta sprowadzona na inspekcję policyjną. Ujmujących rysów twarzy, o ciemnych włosach i oczach czarnych, zażawionych jakimś bólem, sprawiała wrażenie nader bolesne. Mimo zapytań i prób nie chciała wyjawić swego nazwiska, ani też zdradzić powodu, który ją popchnął do rozpaczliwego kroku. Jakaś tragedia, zawód, strata bolesna? — kto odgadnąć potrafi.

Niewypłacalność. Wiedeńskie Stowarzyszenie ogłasza niewypłacalność masy spadkowej Amelii Niemczyk we Frydku, oraz Meszulema i Salomona Weltów, właścicieli garbarni w Storożyniecach.

Udział Towarzystw w obchodzie Mickiewiczowskim. Wydział Towarzystwa prawniczego lwowskiego uprasza członków Towarzystwa, którzy pragną wziąć udział w niedzielnym pochodzie Mickiewiczowskim do katedry, o przybycie o godzinie 1/29 rano przed ratusz i zajęcie miejsca za Towarzystwem politechniczem, a przed Izbą handlową i przemysłową.

Prezydium Towarzystwa strzeleckiego wyznacza dla swych członków zbiórkę w ratuszu o godz. pół do 9 rano. Strój galowy lub narodowy z odznaką Towarzystwa.

Członkowie Czytelni akademickiej zbiorą się w lokalu czytelnicy o godz. 8 rano.

Pochód. Komitet dla urządzenia uroczystego pochodu na cześć Adama Mickiewicza, w niedzielę o g. 9 rano odbyć się mającego, zaprasza wszystkie Instytucje, Stowarzyszenia i Korporacje, które życzą sobie wziąć udział w tym pochodzie, a którym zaproszeń przypadkiem nie doręczono, ażeby raczyły jawić się gromadnie w dniu pochodu t. j. jutro w niedzielę o g. pół do 9 rano w Rynku przed ratuszem, gdzie nastąpi odpowiednie ich ugrupowanie.

Zarazem podaje komitet do wiadomości, że pochód wyruszy o godz. 9 rano z ratusza przez ul. Teatralną, plac Św. Ducha, ul. Jagiellońską, Mickiewicza, Marszałkowską, Słowackiego, Ossolińskich, Kopernika na plac Maryacki do miejsca, przeznaczonego pod pomnik dla Adama Mickiewicza.

Po przemówieniach i po odbyciu się właściwej uroczystości pod bramą tryumfalną, pochód podąży dalej przez plac Maryacki i ul. Halicką do ratusza.

Uroczystości Mickiewiczowska, urządzona staraniem komitetu lokalnego dla śródmieścia, odbędzie się dnia 22 bm. w szkole im. Mickiewicza o godz. 5 popołudniu. W skład programu wchodzi: przemówienie (prof. Kornel Jaworski), kantata, deklamacje i produkcje muzykalno-wokalne. Na uroczystości ten komitet lokalny mieszkańców śródmieścia jak najuprzejmiej zaprasza.

W stowarzyszeniu kupców i młodzieży handlowej we Lwowie, odbędzie się dnia 25 b. m. uroczysty wieczór Mickiewiczowski. Po wstępnym słowie przez dyr. St. Markiewicza, wypełnią program członkowie chóru tegoż stow. ze współudziałem pp. Wł. Janikowskiego i prof. Klauzeka.

Izba Stowarzyszeń rękodzielniczych zaprasza wszystkie korporacje rękodzielnicze ze swymi sztandarami i odznakami na uroczysty pochód Mickiewiczowski w niedzielę. Zbór w ratuszu o godzinie pół do 9 rano.

Ze Skąły. Dyrekcja zaprasza wszystkich członków do zgromadzenia się w niedzielę 22 b. m. o godz. 8 rano w ogrodzie Skąły, skąd ze sztandarem wyruszy pochód na uroczystości Mickiewiczowskie.

Uroczysty obchód odbędzie się 26 b. m. Rano dziękczynne nabożeństwo w kościele św. Maryi Magdaleny. Wieczór uroczysty obchód pod artystycznym kierownictwem p. dyrektora R. Schwarza z udziałem pań Baranowskiej, Schuppówny i w. i.

Grzymałów. Komitet Mickiewiczowski rozesłał już zaproszenia na obchód, zapowiadany na 26 bm.

Zapomogi — z fundacji Skarbkowskiej. Kuratoria fundacji Skarbkowskiej, komunikuje nam wyjazd zapomóg, które w r. 1897 i 1898 zostały rozdane z fundacji Władysława Skarbka przez radę administracyjną fundacji byłym wychowawcom Zakładu drohowskiego na założenie własnych warsztatów w kraju, a mianowicie:

Przyznali w r. 1897: 1) Chępcowicz Ludwik, stolarz ze Zborowa 300 złr., 2) Czarnohorski Wilhelm, stolarz ze Lwowa 300 złr., 3) Pańkowski Stanisław, stolarz z Krakowa 300 złr., 4) Wiśniewski vel Milak, blacharz z Rzeszowa 200 zł., 5) Janicki Marceł, szewc, ze Lwowa 200 złr., 6) Stolarz Jerzy, szewc ze Lwowa 200 złr. Razem 1500 złr.

Dalej rozdano zapomogi w roku 1898: 1) Mielnikowi Prokopowi, szewcowi ze Lwowa 200 złr., 2) Szulakiewiczowi Józefowi, ślusarzowi w Bóbrce 400 zł., 3) Lipeckiemu Antoniemu, krawcowi ze Lwowa 300 zł., 4) Brandlowi Karolowi, stelmachowi z Borszczowa 400 zł., 5) Wróblewskiemu Sewerynowi, stelmachowi z Żydaczowa 300 złr., 6) Ustyjanowskiemu Maksymilianowi, szewcowi w Czernelicy 100 zł. Razem 1600 zł.

Kroniozka wiedeńska. W jednym z najpiękniejszych punktów Hütteldorfu otwarto dnia 18 bm. uroczyste przytułek dla ubogich rekonwalescentek.

Dnia 19 bm. otwarto nowy teatr ludowy na Kahlenbergu uroczystym przedstawieniem o godz. 3 popołudniu.

Skutkiem zatrucia gazem, który uchodził z nadwyżonej rury, zmarły, zamieszkał przy Hahngasse, pensjonista Gassendorfer i jego małżonka, oboje w wieku lat 60. Służąca wszedłszy rano do pokoju, zastała ich już nieżywych.

Festyn. Zainteresowanie budzić zaczyna urządzić się mający w dniu 5 czerwca festyn na placu powystawowym przez Tow. szkoły ludowej (Koło pań i Koło młodzieży akademickiej), a to na cel przysporzenia funduszy szkole ludowej. Nader urozmaicony program ogłosimy niebawem.

Wyscigi na łodziach, które odbędą się na stawach Panieńskich podczas festynu w dniu 1 czerwca r. b., budzą tutaj znaczne zainteresowanie. W program wchodzi 4 biegi: *Cercle* towarzyskie na t. zw. „skullerach”, bieg na czajkach; bieg główny na łodziach; o ruchomych siedzeniach — i na sandolinach, wyścig rybacki, w którym bierze nagrodę pierwszy zdobywca portu, przez startera wskazanego. Obowiązki startera przyjął p. Maryan Jaroszyński. Na zakończenie wyruszą wszystkie łodzie, stosownie udekorowane, do walki na *confetti*, którą oświecą ognie sztuczne i bengalskie.

Ruch ludności we Lwowie w tygodniu od 8 do 14 maja b. r.

Przyrost: Urodzonych żywo 39 pici męskiej, 42 pici żeńskiej, — razem 81; nieżywo urodzonych 10, Ubytek: Zmarło pici męskiej 54, żeńskiej 44, razem 98, po odtrąceniu z tego obcych w liczbie 4, zostaje ubytek 94.

Wedle wieku rozdzielają się zmarli, jak następuje: W 1 miesiącu zmarło 7 dzieci, w 1 roku 26, od urodzenia do 5 lat 44, od 5 do 15 lat 9, od 15 do 30 lat 8, od 30 do 50 lat 15, od 50 do 70 lat 15, nad 70 lat 7 osób.

Powody śmierci: Chorobliwość wrodzona 2, gruźlica 21, zapalenie płuc 19, dyfterya 3, szkarlatyna 1, dyzenterya 0, ospa 0, odra 1, udar mózgu 1, wady serca 4, złośliwe nowotwory 5, inne naturalne przyczyny 36 wypadków.

Gwałtownej śmierci zdarzyły się dwa wypadki samobójstwa przez skok z drugiego piętra i strzał.

Zmarli we Lwowie:

Dnia 17 maja b. r. Durst Ignacy, właściciel realności, lat 77, uwiad starczy. — Mykietyn Elżbieta, prebendarz domu pracy, lat 44, wada serca. — Magdziąg Marya, żona stróża, lat 40, rak. — Kolasa Michał, zarobnik, lat 63, gruźlica płuc. — Beothy Antonina, wdowa po dyetaryuszu, lat 67, rak. — Kachnikiewicz Karolina, prywatystka, lat 73, rak. — Majewski Jan, urzędnik Wydziału kraj., lat 60 gruźlica płuc. — Polński Kornel, współwłaściciel biura wywiadowczego, lat 32, gruźlica płuc. — Iwasiewicz Maryan, syn piekarza, lat 3, zapalenie opon mózgowych. — Bojakowski Stanisław, żołnierz 80 pp., lat 23, zapalenie płuc. Ziegel Regina, córka zarobnika, 3 tygodnie, zanik ogólny. — Labiner Benio, syn służącego, 14 miesięcy, zapalenie płuc. — Schön Leib, subiekt handlowy, lat 50, gruźlica opon mózgowych. — Skalka Anna, córka piekarza 14 miesięcy, odra. — 4 wypadki śmierci przedwcześnie urodzonych. — Razem 18 osób.

Zapiski literacko-artystyczne.

Repertuar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: W sobotę (po raz czwarty) „Kraj”, komedia w 4 aktach.

Na te słowa umieszcili się z tyłu fotelu i silnemi rękoma potoczyli nim nazad do komnat i zatrzymał się aż u ściany, na której przy łożu hrabiego tkwiła wielka czarna tablica z guzikami dzwonek elektrycznych, nad którymi nad każdym z nich widniał napis drukowany.

Hrabia drżącą ręką wszystkimi palcami przyłożył do guzików i nie spuszczał jej. Stary sługa się uśmiechał na myśl popłochu, jaki ta machinacja miała niebawem w zamku wywołać. Tymczasem goście zamkowi, zgromadzeni w wielkiej sali jadalnej, obiadowali. Wojciech Rożniatyński, słynny z werwy i dowcipu zabawiał stół cały, wyjątkowo dnia tego w humorze, dzięki może doskonałemu usposobieniu hrabiny. Sympa anegdotami, gdy jedną z nich przerywał tuż obok odczytujący się dzwonek elektryczny, widocznie naciśnięty ręką nerwową, jakby alarm sygnalizujący. Wszyscy zapanowali w sobie oddech. Wiedzieli, że klucz od tych dzwonek tkwił w pokoju umierającego. Czyżby się co stało? Nadsluchiwali.

Ba! Coś nadzwyczajnego działo się w zamku. Przez otwarte okno dolatywał stały dźwięk dzwonka alarmującego burgrabiego. Kamerdyner wybiegał z pokoju przyległego do sali jadalnej, w którym bez przerwy jęczał dźwięczny a czasem tak przykry metal. Zdała kurytarzami rozlegały się echa innych dzwonek, skomunikowanych z różnemi ubikacyami gmachu.

— Stryj dowiedział się, że jestem tu i zagrał na całym aparacie — zawołał ze śmiechem Wojtek.

Pani Wiktoria, nie wstając tylko od stołu przez wzgląd na brata, któremu najmniejsza emocja podczas jedzenia psuła apetyt i humor na dni kilka, zawołała z trwogą.

— Chyba stryj kocha? Boże!

W niedzielę popołudniu z powodu przygotowań do „Adama i Maryli” przedstawienia nie będzie.

W niedzielę wieczorem o 1/2 do 8. Staraniem komitetu Mickiewiczowskiego i dyrekcji teatru — uroczyste przedstawienie w setną rocznicę urodzin Adama Mickiewicza: 1) Prolog Kaz. Tetmajera. 2) Kantata Jana Galla do słów M. Konopnickiej (wykonają lwow. Tow. śpiew.). 3) (Po raz pierwszy) „Adam i Maryla”, sztuka w 3 aktach Zygm. Sarneckiego z muzyką Fr. Słomkowskiego. 4) Kantata St. Niewiadomskiego do słów K. Tetmajera. 5) Apoteoza Mickiewicza i epilog Wł. Belzy, ilustrowany żywym obrazami z „Grażyną”, „Konrada Wallenroda” i „Pana Tadeusza”.

W poniedziałek II-gie uroczyste przedstawienie w setną rocznicę urodzin Adama Mickiewicza (Powtórzenie przedstawienia niedzielnego).

Do układu żywych obrazów mających się odbyć podczas niedzielnego uroczystego przedstawienia, zaprosiła dyrekcja teatru znanego i cenionego artystę malarza, p. Stykę.

Z literatury Mickiewiczowskiej. Apatyczna cisza w naszym świecie wydawniczym rozprószyła do pewnego przynajmniej stopnia uroczystości Mickiewiczowska. Najwięcej ruchliwości okazała i tym razem przodująca księgarnia H. Altenberga. Staraniem jej wyszła w tych dniach wspaniała, a niebywale tania jubileuszowa edycja, „Pan Tadeusz” z ilustracyami Andriollego. Pod prasą znajduje się znakomita praca Chmielowskiego „Estetyka Mickiewicza”.

Wspomniiana księgarnia przygotowuje zresztą jeszcze inne wydawnictwa Mickiewiczowskie, jak np. ilustrowane dzieło Wład. Belzy dla młodzieży, o dziecięcych latach Mickiewicza. Wielce doniosłym będzie inne wydawnictwo tej księgarni, a mianowicie przygotowany przez Kółko Mickiewiczowskie „Rok Mickiewiczowski”, wspaniała księga w wielkim formacie, zawierająca obok wielu cennych prac najwybitniejszych pisarzy obszerną kronikę obchodów Mickiewiczowskich w kraju i za granicą. Dzieło to wyjdzie w jesieni r. b.

Przypomnieć przy tej sposobności wypada również dawniejsze wydawnictwa Mickiewicza, ilustrowaną edycję „Grażyny”, „Wallenroda”, „Balad”, „Dziadów”, Album pamiątkowe Belzy, najobszerniejszy zbiór ilustracji odnoszących się do życia A. Mickiewicza — wreszcie świeżo wydany portret Mickiewicza, odwzorowany na znakomitej pracy Horowitza.

„Koncert nad koncertami” z Pana Tadeusza, ilustrowany muzyką (fortepian) przez prof. M. Signio, wyszedł obecnie w drugim nakładzie z druku i jest do nabycia we wszystkich księgarniach. Główny zaś skład wydawnictwa tegoż jest w księgarni Gubrynowicza i Schmidta we Lwowie.

Cudzoziemcy w Galicyi. (1787—1811).

Pod powyższym tytułem opuściła prasy drukarskie w Krakowie książka Stanisława Schnür-Peplowskiego, objętości piętnastu arkuszy druku, zawierająca wiankę nadzwyczaj ciekawych wiadomości, dotyczących Galicyi z końcem ubiegłego i z początkiem bieżącego wieku. Wydawca przytacza w niej i komentuje odpowiednio relacje: Traunpauza, Korhuma, Feuyerabendta, Schultera, Kratochwila, Stögera, Sartorego, Kohla i Thulliego, przynoszące sporą liczbę nowych a ważnych szczegółów, z dziejów ekonomicznego oraz moralnego rozwoju naszej prowincji, której wewnętrzne dzieje po dziś dzień nie zostały należycie zbadanymi.

„Cudzoziemcy w Galicyi” tworzą niejako ciąg dalszy a względnie uzupełnienie wydanych przed dwoma laty „Galicyanów”, tegoż autora.

Najnowsza ta praca znanego dziejopisa i kronikarza, wydaną jest ozdobnie i elegancko. Na pierwszej karcie mieści się widok Lwowa z r. 1772, sporządzony z współczesnej ryciny znajdującej się w zbiorze p. Pawlikowskich.

— Bez testamentu — jęknął hrabia Jan, wygłaszając głośno skrytą myśl każdego.

Już ze wszystkich stron zamku nadbiegano. Echa kroków rozlegały się po komnatach, kamerdyner wpadł osowiały z powrotem.

— Co?

— Co? — wydobyło się głucho ze wszystkich piersi dokoła stołu.

Kamerdyner mówił, zwracając się do hrabiego Wojciecha.

— Ktoś w pana hrabiego pokoju, wywiesił w oknie prześcieradło. Hrabia wściekły. Ale kto mógł?

Wojtek prosto z kamerdynera skierował wzrok na hrabinę, która w pasach spuściła oczy.

— Jesteś sprytniejszą, niżli przypuszczałam — zawołał ze śmiechem wymuszonym. Widocznym było, że był silnie podrażniony.

Tymczasem wszyscy się rozlecieli do okien, by naocznie widzieć ten ewenement w zamku, białe prześcieradło powiewające w oknie. Hrabia Jan, sam przestrzegacz wielki rygoru i porządku był cały do dna przejęty tym pierwszym podobnym wypadkiem. Przy stole siedzieli tylko hrabina i Wojtek.

— Chustka wystarczała! — zawołał tenże,

— Gdy co robię, to robię dobrze — odparła pani Wiktoria.

Zdarzenie było tak zabawne, że prócz pana Jana, nikt go tragicznie nie brał.

Ten tylko powtarzał:

— Taki wypadek może przyspieszyć katastrofę. Rejent nawet był tego zdania.

Wojtek się zorientował wreszcie, ogłuszony na razie sprytem kobiety, która zdołała pojąć jego hasło i pobiegł spuścić sygnał. Nie mógł on być wystawiony jak na początku obiadu. Były szanse, że ich pan Żak nie widział jeszcze. (C. d. n.).

Intrygantka.

Powieść

przez

Wincentego hr. Łosia.

Hrabia rozglądał się po tych monumentach swej życiowej działalności, przedwcześnie przerwanej. Ileż byłby jeszcze dokonał, jakże to i owo wykończył, upiększył, uporządkował. Smutek ogarniał jego żyjącą temi drobnostkami duszę, ale niknącem wzrokiem chwycił wszystko, z tą śledzącą myślą, czy, dopóki oddychał przynajmniej, wszystko się podług jego woli w tem państewku działo. Wtem zapanował oddech w sobie. Sługa wzrokiem potoczył w tym kierunku, w którym spoczęły oczy pana, a wrażenie ich pokrywało jego kościane oblicze wyrazem grozy i złości. Zdrętwiał. Wzrok hrabiego spoczywał właśnie na lewym skrzydle zamku na oknie drugiego piętra, z którego najdziwniej jakby zatknięta na szczotce czy dragu, powiewała biała flaga.

— Co to? co to? — szeptał hrabia głosem łlawionym.

Sługa milczał, bo nie wiedział, co odpowiedzieć. Wiedział on, że okno to wychodziło z pokoju hrabiego Wojciecha, ale i tego powiedzieć nie mógł, bo pożył w zamku nienawidzonego synowca, był dla hrabiego tajemnicą.

— Co to? — powtarzał pan, głosem dalekim od uspokojenia się. — Co to?

Sługa milczał, aż usłyszał.

— Wiesz mnie do dzwonek.

TYGODNIK artystyczno-literacki.

W sprawie „Muzeum krajowego“.

Sprawa, którą teraz poruszamy, nie jest nową. Mówiono o niej kilkakrotnie na posiedzeniach koła konserwatorskiego, mówił też o niej publicznie prof. dr. J. Bołoz-Antoniewicz w 1895 r. Dzisiaj sprawa ta, jak się zdaje, zstępuje z chmur i przyoblecze się może niebawem w kształty dotykalne. By poruszyć ją i oświecić, dajemy głos prof. Antoniewiczowi, który w najnowszym zeszycie *Kwartalnika Historycznego* ogłasza obszerny artykuł „O malarstwie polskim“ z powodu znanej książki p. Jerzego hr. Mycielskiego.

Z artykułu tego wyjmujemy następujący ustęp w tym celu, aby myśli p. Antoniewicza znalazły, jak najżywszy odźwięk u naszych czytelników.

Z każdą wiosną odzywają się w publicystyce coraz silniejsze głosy przeciwko wystawcom, coraz głośniejsi mówią o jakimś zniechęceniu specyjalnie wystawowemu, a we wręcz przeciwnym stosunku rosną i mnożą się wystawy najrozmaitsze: prowincjonalne, krajowe, państwowe, narodowe i międzynarodowe, fachowe i ogólne, przemysłowe i artystyczne.

Srodkowa i zachodnia Europa tak dobrze swoje własne sprawy urządza i tak dobrze o sobie pamięta, że my zaiste o nią i o jej sprawy dbać i troszczyć się nie potrzebujemy; ale co do naszych stosunków, to śmiało rzec możemy, że wystaw u nas było i jest o wiele za mało, nawet w stosunku do niewyrobionych sił produkcyjnych i bardzo słabych zasobów społecznych. Właśnie wystawy artystyczne mają dla nas znaczenie ogromne, pokazują nam stadya naszej w różnych krajowych i zagranicznych centrach rozmaicie i odrębnie rozwijającej się sztuki dzisiejszej, jej nowe lub mijające już kierunki, a znaczenie i waga ich podwaja się, jeżeli do momentu artystycznego przyłączy się i historyczno-naukowy.

Przekonywamy się, że posiadamy i możemy o wiele więcej, niż ogół sądzi, przekonujemy się, że naród tworzył, myślał i pracował o wiele więcej, niż się ogólnie mniemało, a niestety przekonujemy się także, że o wiele większa wina ciąży na tych czynnikach powołanych i obowiązanych do stworzenia i we wschodniej części Galicji takiej instytucji, w której skarby przeszłości byłyby stale zbierane, gromadzone i chronione przed ustawicznym eksportem naszych zabytków drogą nam przeszłości. Tem wyżej trzeba cenić i we wdzięcznej chować pamięci inicjatywę, uczynność, pomoc i zachętę ludzi, stojących na czele „Powszechnej wystawy krajowej z r. 1894“, którzy dla urzeczywistnienia myśli wystawy retrospektywnej sztuki polskiej 1764—1886 i specjalnej wystawy Matejkowskiej uczynili bardzo wiele, a w każdym razie wszystko, co mogli. W ten sposób została choć na krótką chwilę wynagrodzona ta ciężka i dla mnie wprost niezrozumiała krzywda, którą Lwów — zawsze spokojnie, milcząc — znosi, ta mianowicie, że stolica siedmio-milionowego kraju, i punkt centralny całej jego wschodniej części, a przytem i siedziba uniwersytetu, niema żadnego punktu centralnego dla rozpraszonych pamiątek narodowych, historycznych i artystycznych, że — jednym słowem — stolica kraju niema krajowego muzeum. Jest to fakt, bardzo dziwny, bardzo odosobniony, ale niestety — jest! Wszelki krok w tej sprawie przedsięwzięty, trafiał na dość stanowczą odmowę, uważany był albo za konkurencję i zamach na Muzeum Narodowe w Krakowie (!), albo wprost za zamach na finanse krajowe. Wiem dobrze, że obecnie kwestye ekonomiczne górują nad wszystkimi innymi, ale właśnie z tego punktu ekonomicznego śmiałybym się zapytać, czy ten ustawicznie odbywający się eksport dzieł sztuki nieraz pierwszorzędných, a import*) fałszyfikatów nie krzywdzi kraju, i to bardzo ciężko, pod względem finansowym? A przecież jedynie muzeum krajowe, kierowane umiejętną i energiczną ręką, mogłoby położyć tamę, a może nawet koniec, tym niepokojącym stosunkom!

A przytem jest jeszcze wzgląd inny, co najmniej równie ważny jak wzgląd ekonomiczny, a tym jest wzgląd narodowy. Muzeum krajowe we Lwowie byłoby jednym z najświetniejszych i najprawdziwszych dokumentów naszego stanowiska narodowego, przeważającego wobec innych narodowości, to miasto i tę wschodnią część kraju zamieszkujących. Zapominamy o tem, że Muzeum Staupigialne i zbiory

*) Jako ilustracye do tych stosunków niech służą te dwa wcale niepokojące fakty: nowo odkryte wykopiska złota w Michałkowie rozprószyły się po całym kraju, największa część dostała się — naturalnie — w ręce handlarzy; a natomiast w ostatnich miesiącach został po śmierci pewnego zapalonego, lecz nie krytycznego, miłośnika rozsprzedany wcale znaczny zbiór „starożytności“, skupiony w ostatnich latach dziesięciu za ciężkie pieniądze, a złożony po największej części ze znanych fałszyfikatów, importowanych z Berlina i Wiednia przez znaną firmę lwowską, lub tutaj przez nią podrabianych.

„Narodowego Domu“, które niebawem mają się otworzyć. oba skrzętnie gromadzące zabytki ruskiej przeszłości — czem się serdecznie cieszymy — mogą wytworzyć zupełnie błędną opinię, jakoby jedynie lub przeważnie naród ruski tu samoistnie się rozwijał, jak gdyby on miał rodzimą sztukę. A my? My nie tylko spokojnie ręce zakładamy, ale co więcej sami prawie ręką przykładamy do energicznego oczyszczenia stolicy polskiego kraju z pamiątek polskiej przeszłości — (vide ikonoklastyczną restauracyę chóru naszej katedry!). — Pozbądźmy się jeszcze pamiątki Stanisława Jabłonowskiego, na który zaiste sztuka polska nie bardzo się wysiliła, zaniedbajmy budującemu się teatrowi nadać przez freski charakteru teatru polskiego, a małuczko — i zejdziemy, pod względem pamiątek sztuki narodowej, do poziomu — Czerniowiec.

Wobec tych przedziwnych, niepojętych dla mnie i oplakanych stosunków, jest jasnym punktem ostatnia wystawa lwowska we wszystkich jej działach artystycznych, tak wystawy starożytności, wystawy dzieł Matejki, wystawy sztuki najnowszej, jakoteż i dawniejszej. Ta ostatnia, o jasno zakreślonych granicach czasowego i narodowego pochodzenia, łączyła w sobie w równie wysokim stopniu moment narodowo-historyczny, jak też i ogólnie artystyczny. Mimo to i mimo, że wystawie sztuki społecznej, pod względem artystycznej wartości, najzupełniej dorównywała, a może ją nawet i przewyższała, nie mogła liczyć na równie żywy udział, na równie zajęcie, na równie zrozumienie. Na to inicjatorowie wystawy byli z góry przygotowani; wiedzieliśmy dobrze, że szeroka publiczność nie lubi się wmyślać w obce jej formy i tematy, i że zajęcie dla każdej wystawy społecznej potęguje się bardzo uprawnionym momentem psychologicznym, to jest momentem osobistości żyjącego artysty, czynnikiem usprawiedliwionej ciekawości dla jego dzieł nowych, żywym zajęciem dla tego, co powstaje, żyje i rozwija się. Życie obecne zawsze więcej oczu przyciągnie, niż życie przeszłe. Z tem zastrzeżeniem stwierdzić musimy, że zainteresowanie się publiczności wystawą retrospektywną było bardzo żywe, i wynagradzało jej inicjatorom wiele trudów, obaw, przykrości, przy takiej terminowej pracy do pewnego stopnia nieuniknionych. Ale ilekroć przechodziłem przez najbardziej udane salki, w których pewna szkoła, epoka lub indywidualizm, przedstawiała się w zamkniętej całości — tak w sali I: Chodowiecki, Norblin i Smuglewicz, w sali II: Orłowski i Piotr Michałowski, a zwłaszcza w rzeczywiście pięknej sali V.: Kōdakowski i Brandt i całe prawie *oeuvre* Grottgera (177 dzieł!) — serce mi się krajało na myśl, że dziś lub jutro całość *tanta mole* zebrana, na cztery wiatry się rozprzecznie, że zostaną tylko gołe ściany i pewien żal, że tyle szczerých usiłowań trwalszego rezultatu nie dało, że nie zostały użyte jako fundamenta dalszej i trwalszej budowy. Wystawa ta, mimo jako tako złożonej całości, była tylko niekompletnym wyrazem starań i zabiegów; pod względem zupełności wiele pozostało do życzenia; pomimo usilnego szukania i pomimo w kilku tysiącach rozesłanych kwestyonaryuszów i setnych listów przedsięwziętych podróży, miała ona kilka bardzo dotkliwych luk.

Ale skoro już przed szanownym czytelnikiem składam rodzaj spowiedzi generalnej z popełnionych grzechów opuszczenia, jakoteż innych błędów i przewinień, nie chcę zamilczeć i jednego jeszcze grzechu, a przyznanie przychodzi mi z tem większą trudnością, że się go bardzo wstydę, bo uważam popełnienie go za rzecz w pewnym wieku zupełnie niedozwoloną. Oto z rumieńcem na twarzy przyznaję się do dziecinnej naiwności. Spodziewałem się, że od jakiejś wybitnej instytucji lub ze strony jakiegoś mecenasu i miłośnika sztuki i rzeczy polskich wyjdzie inicjatywa do uratowania tej wystawy choćby w drobnej części, do nabycia choćby części tych dzieł, na której to podstawie później skromne, ale tak piękne dzieło galerji sztuki polskiej we Lwowie wznosiłoby się mogło! Lat temu 20 lub 30, może byłby się znalazł niejeden mecenas, — ale dziś jesteśmy tak ekonomicznie mądrzy, nawa kraju naszego ze wzdętymi żaglami pędzi tak wyłącznie szlakiem ekonomicznym, że nie ma czasu zatrzymywać się po uroczych zatokach sztuki.

Kiedy koniec wystawy się zbliżał, a ja coraz to bardziej o dziecinnej naiwności mych nadziei i wyczekiwań przekonywałem się zaczynałem, pytałem się sam siebie, czy warto było tyle pracy i wyczerpania włożyć w przemijające i krótkotrwałe, a wskutek tego i nie dość wyzyskane dzieło? A to pytanie było tembardziej uzasadnionem, że — pominąć tego nie mogę — nasza prasa wobec tej wystawy zadania swego nie spełniła w całej pełni. Podnosząc z całym uznaniem i wdzięcznością kilka felietonów wybitnych znawców, amatorów i essayistów, jak profesora hr. Wojciecha Dzieduszyckiego w *Dzienniku Polskim*, księdza prałata Jana Gnatowskiego w *Przeglądzie*, profesora Ludwika Finkla w *Gazecie Lwowskiej* itd., to przecież muszę zaznaczyć, że artykuły te, wychodzące zresztą przeważnie od mego katalogu i już pod koniec wystawy, nie mogą być zapisane na dobro prasy zawodowej.

Skoro więc z winy prasy¹⁾ wystawa ta nie

¹⁾ Nie przeczę bynajmniej, że panorama Raclawicka była niebezpieczną konkurentką pałacu sztuk pięk-

została przez publiczność tak wyzyskana, jakby tego sobin życzyć należało, skoro z powodów mi zupełnie nieznanych, ale też równie nie rozumiałych, publikacya wystawowa pomija dział artystyczny po tylu przez dyrekcyę na ten cel złożonych ofiarach (!), mogła być zupełnie usprawiedliwioną obawą, że pierwsza w wielkim stylu wystawa sztuki polskiej z ostatniego stulecia, przeminie bez śladu w krótkiej pamięci społeczeństwa, i że po tem pięknem i ciekawem dziele zostanie tylko wspomnienie, z dniem każdym błędne.

Żadna wystawa historyczna w rozumnym społeczeństwie na ten smutny los narażoną być nie powinna, a w przyszłości sądzę, że byłoby właściwem, by ludzie nauki do podobnych przedsięwzięć tak długo ręki nie przykładali, póki oficjalna i odpowiednio wyposażona publikacya powystawowa z góry zapewniona nie będzie; bez niej bowiem czas i trud na takie dzieło złożone, są w większej połowie zmarnowane²⁾.

Jan Bołoz-Antoniewicz.

Technika beletrystyki.*)

Od powieściopisarza Abgar-Soltana otrzymujemy list tej treści:

Szanowny Redaktorze!

List Pański wprawił mnie wprost w zdziwienie: nie mogę zrozumieć, dlaczego właśnie u nas tak mało ludzi zna i rozumie technikę twórczości beletrystycznej. — W mojej skromnej karierze autorskiej musiałem się już raz strzelać na dziesięć kroków, z jakimś szlachcicem ukraińskim, który upatrzył sobie, że opisałem go w „Klubie Nietoperzy“. Jako głupiego „Modrowskiego“. Później, aż sześć wieści całkiem słusznych i poważnych ważyły na mnie niebiosu, upatrując w pani Rahońskiej urodzonej comtesse Finski podobieństwo do siebie. Z tego byłem rad, bo byłem już dowodnie przekonany, że schwylił „typ“. W ostatnich czasach pewien krytyk odsądził mnie od czci i wiary, za to, że w „Pierwszym buncie“ opisałem, występującego tam księdza w zanadto ciemnych barwach, a że ten ksiądz, o którym ów krytyk myślał, że jego to opisywałem, jest zacnym i prawie świętym kapłanem. Wreszcie donosi mi pan, że jeden ze znanych mi profesorów stanisławowskich upomina się o sprostowanie faktu zawartego w nowelce mojej „Zdziczenie“.

Doprawdy, że pierwszy raz słyszę, że utwor literacki, utwor beletrystyczny, z konieczności na wyobraźni autora oparty i z niej wysnuty, musi być udowodniony dokumentami. Pięknieby nasze powieści, komedye, dramaty i wszelkie inne poezye wyglądały, gdyby w nich nic innego nie było, tylko „gaga i prawda“ i w rzeczywistość... Wolę przestać pisać niż zrobić się... fotografem.

Dla uspokojenia tego zacnego pana donoszę Ci, Szanowny Redaktorze, że wypadek ów nie zdarzył się w Stanisławowie, ale mógł się zdarzyć i w Stanisławowie i w Tarnowie i Tarnopolu a choćby w naszym Buczacu. Napisałem w „Stanisławowie“ bo mi to miało na myśl przyszło pierwsze. Zresztą „Zdziczenie“ — jak Pan to sam doskonale czuć musisz — nie miało zupełnie pretensyi, być „szkicem historycznym“, ani żadnym dokumentem, tylko utworem fantazyj, zastosowanym tendencyą, do chwili bieżącej... Uspokój więc Pan zacnego pana M. ze Stanisławowa, że wskutek tej nowelki sława gimnazjum stanisławowskiego, nie nie ucierpi.

Przyjm Szanowny Pan serdeczne uściśnienie dłoni od ubawionego tym epizodem powieściopisarza, a Twego sługi

Abgar-Soltana.

nych; pewien organ czeski wywodził nawet, że „panorama jest sztuką zachwycającą ogół, (na co zgoda!). podczas gdy dzieła Grottgera są tylko wybranym jednostkom przystępne (!)“. A ten dziwnie płytki głos z nad Moldawy nie tylko że się nie spotkał w prasie naszej z należną mu ciętą odprawą, ale był nawet powtarzany bez uwag, a więc był *consensus omnium*. Czyżby sztuka musiała koniecznie okupywać popularność kosztem głębokości?

²⁾ Z zazdrością bardzo usprawiedliwioną spoglądam na rozpoczętą już piękną publikacyę powystawową węgierską pod redakcyą Beli Czobora, wydawaną przez Gerlacha i Schenka z pomocą ministerstwa handlu. Niewątpliwie, że rząd i kraj byłby taką publikacyę poparł, a może i Akademia umiejętności nie byłaby odmówiła moralnego i materialnego poparcia w uznaniu wybitnie naukowej wartości takiej publikacji!

*) Z powodu umieszczonej w *Słowie* pracy Abgar-Soltana „Zdziczenie“ otrzymaliśmy od jednego z najstarszych profesorów gimnazjum stanisławowskiego list, który zakomunikowaliśmy autorowi. Owoż w odpowiedzi na ten list wystosował do nas p. Abgar-Soltan niniejsze uwagi. (Przyp. Red.).

Redaktor naczelny:

Tadeusz Romanowicz.

Odpowiedzialny redaktor:

Stanisław Rossowski.